

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/narodowy-dzien-pamieci/140857,Roman-Gieron-Ruminowie-Borek-i-Tokarz-zamordowani-za-pomoc-Zydom-na-Sadeczczyznie.html>  
19.05.2024, 16:15

## **Roman Gieron: Ruminowie, Borek i Tokarz - zamordowani za pomoc Żydom na Sądecczyźnie**

**„Dom w którym mieszkaliśmy, stał na uboczu w lesie. Posiadał jedną izbę, nad którą znajdował się strych. Żydzi ukrywani byli właśnie na strychu. Wieczorem schodzili do izby, a wtedy ja z rodzeństwem siedzieliśmy w oknach i pilnowaliśmy, czy nikt nie nadchodzi”.**



Tablica pamiątkowa na pomniku w Popardowej. Fot. IPN

Tak wspominał po latach tamte wydarzenia Józef, syn i brat zamordowanych za pomoc Żydom Agnieszki i Jana Ruminów. Na Sądecczyźnie w 1944 r. za wsparcie udzielone grupie osób z rodzin Kauferów, Neugröschelów i Schreiberów Niemcy zamordowali w sumie cztery osoby.

## Na obrzeżach Nowego Sącza

W okresie niemieckiej okupacji Józef Ludwik Borek, zamieszkały w Mystkowie, wsi położonej w odległości kilku kilometrów od Nowego Sącza, przyjął pod swój dach grupę żydowskich uciekinierów. Pomagał mu w tym Jakub Tokarz z Ptaszkowej. Z czasem sześć osób z tej grupy przeniosło się do znajdującego się kilkaset metrów od dotychczasowego schronienia gospodarstwa Marii Górki, zwanej przez miejscowych „Górecka”. U Józefa Borka pozostały wciąż co najmniej dwie osoby.

Po pewnym czasie Żydzi przebywający u „Góreckiej” opuścili również i tę kryjówkę, udając się w nowe miejsce. Prawdopodobnie pod koniec 1942 r. lub na początku 1943 r. Mojżesz Kaufer z żoną Blimką i teściową, jego szwagier Aba (Abek) Schreiber z narzeczoną Rutą oraz jej brat Chaim (Heniek) znaleźli schronienie pod dachem Agnieszki Rumin w Popardowej. Znała ona Kauferów jeszcze z okresu przedwojennego. Pochodzili oni z Zawady i trudnili się handlem bydłem. Jej mąż, Marcin Rumin, był wówczas pracownikiem Kaufera.

## Ubogi dom na skraju lasu

Rodzina Ruminów składała się z dwojga rodziców oraz siedmiorga dzieci: Eleonory, Stanisławy, Marcina, Kunegundy, Józefa, Ignacego i najstarszego syna Jana. Córka Eleonora wymagała ciągłej opieki, ponieważ była niepełnosprawna, nie słyszała i nie mówiła. Rodzina żyła w nędzy w ubogim drewnianym domu, stojącym na skraju lasu. W chwili przybycia Żydów Marcin Rumin nie przebywał w domu. Najprawdopodobniej już w 1940 r. został wywieziony do pracy w Rzeszy. Agnieszka dorabiała jako pracznica u Stadnickich w Nawojowej. Jej najstarszy syn Jan pracował w tartaku. Także pozostałe dzieci pracowały u pobliskich gospodarzy, przebywając u nich okresowo na tzw. „służbie”.

Kunegunda, jedna z córek Agnieszki, tak wspominała ukrywających się u nich Żydów:

„Przymierali oni głodem, tak samo jak my. Kobiety-Żydówki haftowały obrusy, które mama sprzedawała, nadto dawali mamie do sprzedania swoje ubrania. Mieszkali na strychu, gotowali u nas na dole. Gdzie się myli i prali tego już nie pamiętam, przypuszczam, że na strychu”.

W okresie zimowym jeden z Żydów uczył dzieci czytać i pisać.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)